

Tym sprzętem szukano śladów wybuchu w Tu-154M

5 listopada 2012

Z dokumentów do których dotarliśmy wynika, że zespół biegłych, którzy badali wrak tupolewa w Smoleńsku posługiwał się specjalistycznym sprzętem pomiarowym, który błyskawicznie opracowywał wyniki pomiarów. Ustaliliśmy także, że biegli szukali właśnie śladów wybuchu. – pisze „Gazeta Polska Codziennie”.

W skład zespołu biegłych, którzy pojechali kilka tygodni temu do Smoleńska, byli dwaj prokuratorzy, eksperci z zakresu badań fizykochemicznych, badania wypadków lotniczych, specjalista z zakresu budowy Tu-154 oraz specjaliści z zakresu kryminalistyki.

Z dokumentów, do których dotarliśmy, wynika, że biegli posługiwali się m.in. spektrometrami Ramana: detektorem marki Raytech FD 6643, detektorem marki RaytechFT 2407, przenośnym systemem rentgenowskim Scansil 4336R, wykrywaczami metalu, m.in. marki Fischer 1280X aquanaut, detektorami IMS-mMO-2M, Hardend Mobile Trace, Pilot M, monitorem skażeń radioaktywnych EKO C, urządzeniami GPS marki Colorado oraz przenośnym komputerem do opracowania wyników pomiarów.

– Na konferencji prasowej prokurator Szelaż twardo zdementował informacje „Rzeczpospolitej” o wykryciu trotylu i nitrogliceryny na szczątkach Tu-154M, nie przedstawił jednak wyników pomiarów. A z odczytu urządzeń wynika, że stwierdzono silne stężenie substancji wchodzących w skład materiałów wybuchowych, głównie trotylu i nitrogliceryny – mówi nam osoba znająca szczegóły badań.

Biegli w Smoleńsku przebadali wszystkie udostępnione przez Rosjan szczątki tupolewa pod kątem ujawniania śladów powstałych nie w wyniku uderzenia samolotu o ziemię, lecz w

wyniku działania materiałów wybuchowych (prokuratura określa je jako materiały wysokoenergetyczne).

Specjaliści, którzy pojechali do Rosji, pobrali także do badań próbki gleby z powierzchni oraz z głębokości do 2 m. Do analizy zostały pobrane także wymazy z części, które znaleziono podczas badań. Zdaniem naszych rozmówców, którzy znają szczegóły pobytu biegłych w Smoleńsku i zapisy urządzeń pomiarowych, jednym z najważniejszych badań było przebadanie tych części, na które natrafiono teraz.

– Rosjanie nie zdążyli ich umyć i dlatego odczyt z nich jest tak istotny – mówią.

Przebadali także przeszkody – głównie drzewa, z którymi miał kontakt rządowy tupolew przed uderzeniem w ziemię. Obszar, który przebadali polscy specjaliści, był znacznie większy niż ten, który sprawdzili Rosjanie i który jest opisany w raporcie MAK-u.

Powodem wyjazdu polskich biegłych do Smoleńska były wątpliwości co do rzetelności rosyjskich ekspertyz pirotechnicznych.

Autor: Dorota Kania

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl